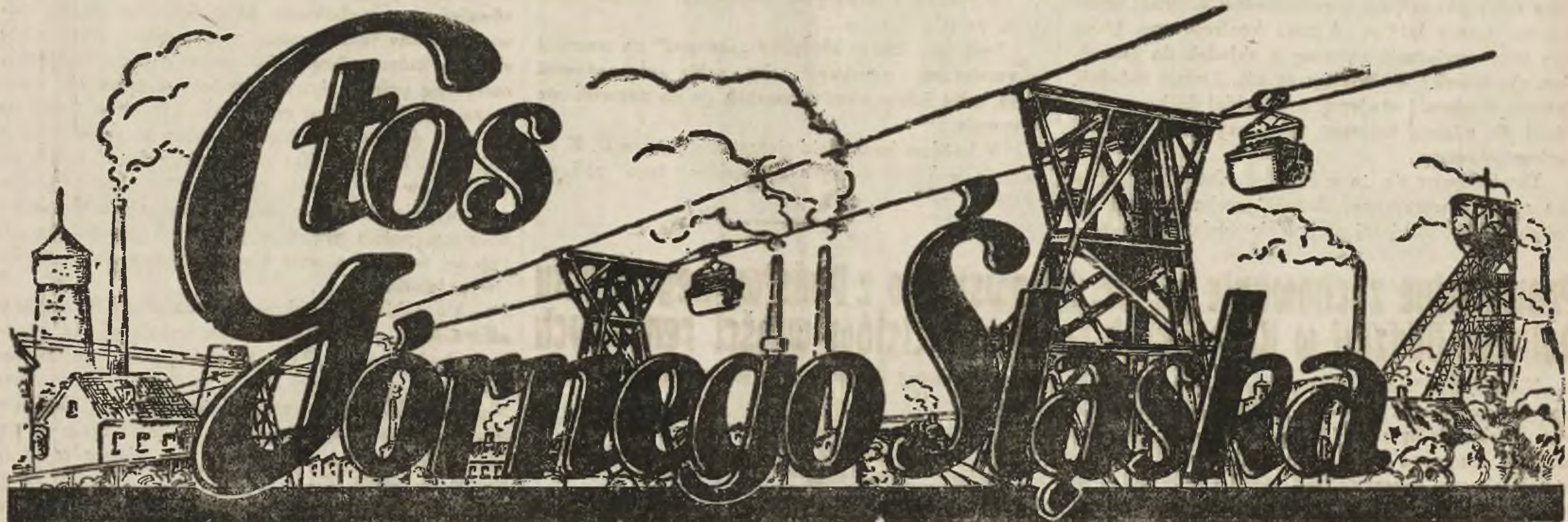
**Wydawca Jan Kustos**

**Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“** **Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.**

**Rok 10** **Katowice, od 19-go do 25-go lutego 1930 r.** **Nr. 8**



Numer telef. 1024

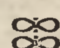
**Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce**

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.



Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.



Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

# Podwójna rola Pana Mecenasa Zbisławskiego!

**Mecenas Zbisławski alias Matiuszkin interwenjentem Państw. Banku Rolnego Oddział w Katowicach Z jednej strony broni szmuglerów i paserów, a z drugiej strony prawnik zamierzający działać lub działający nawet już na szkodę mających niesłusznie zostać poszkowanych rolników Górnośląskich**

Wyżej wspomniany adwokat przyszedł na Górny Śląsk w charakterze oskarżyciela publicznego, a mianowicie jako podprokurator Sądu Okręgowego (Izby Karnej) w Katowicach.

Nazwisko tego mecenasa brzmiało kiedyś inaczej, gdyż nosił nazwisko byłego żandarma rosyjskiego Matiuszkina a dopiero później **przejął Matiuszkin sobie nazwisko Zbisławski.** Pan Zbisławski lubi bardzo jeździć na patrjotycznym koniku, żądał nawet kiedyś wzgl. prosił nas o informację źródła powstania ruchu kierowanego przez nas, który on nazywa **seperatyzmem (?!!?),** gdyż, jak oświadczył, **chciał wówczas opracować memorjał do Rządu w Warszawie jako rzekomy specjalista i znawca stosunków górnośląskich.** Sprawę tą oddaliliśmy jemu, gdyż uważaliśmy za stosowne to uczynić, **albowiem Pan Zbisławski alias Matiuszkin przyszedł na Górny Śląsk, gdy się otwarły wrota po tłuste posady.**

Ale nie długo Pan Zbisławski wstępował w charakterze oskarżyciela publicznego, albowiem pensja takowego jest w stosunku do dobrze prosperującej adwokatury za mała. Osiedlił się więc jako adwokat, **a dzisiaj posiada już dwie kamienice no i ładny samochód.**

Że nie złym mówcą jest, temu nikt zaprzeczyć nie może. Wyspecjalizował się więc we sprawach karnych, **a specjalistą już stał się dla obrony szmuglerów i paserów.** Palił też kiedyś niemieckie papierosy, ale od pewnego czasu zadawala się pomarańczami. **A więc z tej strony broni tych, którzy zamierzali lub nawet oszukali Skarb Państwa o poważne dochody, szmuglując lub pasując zagraniczny towar do Polski.**

Ale Pan Zbisławski odgrywa również drugą rolę. Dowiedzieliśmy się bowiem, że Pan Zbisławski alias Matiuszkin jest również **syndykiem Państwowego Panku Rolnego Oddział w Katowicach. Jako taki stara się poszkodować tych, którzy już renty swe takżw. włości rentowych właściwemu wówczas w księdze wieczystej zapisanemu wierzycielowi zapłacili.** Interwenjowały różne czynniki w tej krzywdzącej dla rolników sprawie. **Sprawa była na jaknajlepszej drodze, gdyż nawet reprezentanci władz i ciał ustawodawczych doszli do przekonania, że roszczenia Państwowego Banku Rolnego w stosunku do tych rolników są niesłuszne. Na tem stanowisku stoi nawet Starosta rybnicki Pan Wyględa, który ze swej strony poczynił kroki u Pana Wojewody Dr. Grażyńskiego, a ten znowu u swej przełożonej władzy w Warszawie. Sprawa spoczywała i była na najlepszej drodze.**

**Aż tu wychodzą szydła z worka, gdyż właśnie Pan Zbisławski doradził pewnym czynnikom, że należy przeprowadzić w stosunku do wyżej wspomnianych rolników natychmiastową egzekucję, w przeciwnym bowiem razie sprawa zostałaby przedawniona. Panie Mecenasie, zna Pan § 197 u. c.?** A więc Pan Dr. Janowski z Państwowego Banku Rolnego **ma jeszcze podporę w osobie Pana Mecenasa Zbisławskiego, który z jednej strony jako obrońca stara się uratować szmuglerów i paserów od kar i grzywien, a z drugiej strony krzywdzić zamierza i pokrzywdzić chce ludzi, którzy należytość swoją uiścili właściwemu wierzycielowi.**

My sprawy tej z oka nie spuścimy, Panie Mecenasie. My przy sposobności przypiszemy oświadczenie co do stanowiska prawnego przez kogoś. Może Pan być wielkim retorem we sprawach karnych, może Pan umieć obronić po części od winy i kary szmuglerów i paserów, ale w danym wypadku nie uda się Panu sprawy przeforsować, choćby się nawet Pan zgłosił w charakterze interwenjenta Państwowego Banku Rolnego do rozprawy cywilnej, jako popierający zastępcę Skarbu Państwa.

Jest rzeczą bardzo **znamienną, że Państwowy Bank Rolny Oddział w Katowicach ma aż syndyka,** chociaż wiadomą jest rzeczą, że Skarb Państwa, resp. **instytucje państwowe zastępuje tutaj na terenie Województwa Śl. i w całej Polsce Delegat General. Prokuratury. A przecież Pan Zbisławski nie za darmo sprawę robi.** Był nawet w Warszawie na konferencji w Ministerstwie Reform Rolnych, gdzie zamiast już przynajmniej w imieniu słuszności stanąć na stanowisku był powinien, że rzekomi dłużnicy rolni wyżej wspomniani zostaliby pokrzywdzeni, gdyby się od nich ponownie ściągało już raz uiszczone renty włości rentowych właściwemu wówczas wierzycielowi, to Pan Mecenas stanął na stanowisku innem. **Doradził bowiem Ministerstwu Reform Rolnych, że się ma nie zgodzić na słuszne zupełnie żądania rolników, lecz ma się wdać w spór sądowy.**

**Naturalnie Pan Mecenas Zbisławski nie pojechał za darmo do Warszawy, za pobyt w Warszawie i utrzymanie napewno Państwowy Bank Rolny Panu Zbisławskiemu zapłacił. No a za interwencję, taksamo również i za ową „cenną“ doradę też Pan Zbisławski coś napewno otrzymał.**

A więc Pan Zbisławski wie, iż przy temu zarobić coś można, dlatego radzi do skargi, chociaż jego kolega wspólnik Pan Mecenas Neumann jest innego zdania. **Puści więc cywilistę swego kolegę Neumana w charakterze interwenjenta na rozprawę, będzie za kulisami doradzał, a pieniądze ze Skarbu Państwa do kieszeni pchał.**

**Tak wygląda prawdziwa twarz adwokata syna byłego żandarma rosyjskiego Matiuszkin'a, który z obywateli Górnośląskich jako obrońca w większej części żyje.**

**Z jednej strony broni szmuglerów i paserów, a z drugiej strony prawnik zamierzający szkodzić ludności tubylczej.**

**Cóż na to powie Izba Adwokacka? A więc Pan Zbisławski niech żyje!!! — Ale, Panie Mecenasie, my się też troszeczkę na prawie i ustawie znamy.**

---

# Jak grom z pogodnego nieba!

Uderzyła wiadomość zapodana w numerze 7 „Głosu Górnego Śląska“ pod tytułem: „Dalsze rewelacje nadużyć w D. K. P. Katowice. „Urzędnicy mający cośkolwiek pojęcia o tej brudnej aferze **Charnasa D. K. P.** Katowice latali od biura do biura, łamiąc sobie głowę, skąd „Głos Górnego Śląska“ mógł tak ściśle z wszelką dokładnością podane cyfry kwot **zdefraudowanych przez Charnasa ogłosić. Najbardziej się dziwiono nad tem, skąd dowiedzieliśmy się o sfotografowaniu owych dokumentów obciążających w wysokiej mierze Charnasa samego.**

Dyrektor D. K. P. Katowice Inżynier Niebieszczański kazał natychmiast zawołać do siebie pewnego w tą aferę dobrze wtajemniczonego urzędnika. Postanowiono za wszelką cenę wyśledzić tego, który nam te cyfry tak dokładnie podał.

Zamiaru tego D. K. P., Katowice, nie urzeczywistni, gdyż informatorzy nasi byli bardzo ostrożni żeby można ich nazwiska wydostać. Uważamy raczej zamiar **D. K. P. Katowice za pewnego rodzaju nienależytego załatwiania sprawy.** Przecież na szczęście jeszcze są urzędnicy w D. K. P. Katowice i poza nią osoby, którym dobro ogółu i dobro grosza publicznego leży bardziej na sercu, aniżeli przeróżne remuneracje i gratyfikacje lub nawet albumy pamiątkowe. Sprawa wertowana w prasie mogłaby się prędzej wyjaśnić, gdyż niejeden z urzędników mógłby podać prasie informacje, których podawać się obawia swemu przełożonemu. **Zdaniem naszem przecież nad Charnasem stoją jeszcze resp. wówczas stali inni ludzie, których zadaniem było jego kontrolować. Dlaczegóż Dyrekcja Kolejowa nie wyda odnośnego komunikatu, na jakiej podstawie i dlaczego tak długo można było tolerować popełnianie systematyczne nadużyć przez Charnasa?** Przecież Charnas był kasjerem, a nad kasjerem powinna była być kontrola.

Dlaczego dopiero od niedawna zaprowadzono książkowość, co do zebranych kwot na L. O. P. P. przez kolejarzy górnośląskich? — Czyż to organa nadzorcze nie wiedziały o tego rodzaju manipulacjach, które sobie skwapliwie przeprowadzał Charnas przez przeciąg trzech lat? — A czyż kontrolowano Charnasa przy otwieraniu zbieranych składek do puszek, resp. skarbonek? — Wiemy, że nie, Ludzie składali; Charnas skarbonki otwierał, a ile oddał do kasy, a ile zabrał dla własnej kieszeni, tego oczywiście, niestety nie kontrolowano.

Dowiadujemy się, że w D. K. P. Katowice jeszcze inna afera Towarzystwa „Zespół" czeka na należyte wyświetlenie. Sieci tej afery się gają podobno z Katowic do Warszawy względnie odwrotnie. Dostarczano bowiem dla Kolei podkłady kolejowe, a to zatakie ceny, że dwukrotnie przewyższały cenę faktycznej wartości. Sprawę tą również mamy na oku i po otrzymaniu dokładnych informacyj wywleczemy ją na światło dzienne.

Tym zaś, którzy chcieliby „sznupać" za naszemi informatorami, radzimy, żeby sobie nie zadawali trudu, gdyż informatorów naszych co do nazwisk nie otrzymają.

W każdym bądź razie cieszymy się, że w D. K. P. stał się wskutek naszych artykułów tego rodzaju rwetes.

---

# Prowokajne zachowanie się Dr. Janowskiego z Państwowego Banku Rolnego Oddział w Katowicach wobec rencistów włości rentowych

Niedosyć na tem, że Dr. Janowski odnośny referent dla spraw rent włości rentowych przy Państwowym Banku Rolnym nie okazuje najmniejszego zrozumienia dla zasad słuszności wobec tych, którzy raz już właściwemu wierzycielowi renty swe uiścili, to jeszcze ten człowiek którego zaledwie z ziemi widać, ma tą czelność, prowokować interesentów zwracających się do niego. Tak np. wobec jednego z nich Pana Buchalika z Skrzeczkowic, który jedną część swego majątku sprzedał innemu właścicielowi i któremu już to pierwotnemu właścicielowi renta włości rentowych w 1923 roku została ekstabulowana (wymazana), oświadczył: „A kiedy Pan spłacił resztę swojej renty?" — Gdy Pan Buchalik powiedział Dr. Janowskiemu, że zaraz w II połowie czerwca 1922 r., to tenże oświadczył Panu Buchalikowi: „To Pan tą rentę zapłacił kurą".

Pominąwszy już to, że Państwowy Bank Rolny a właściwie odnośny referent Dr. Janowski miast się zapytać właściwego Sądu, w jakiej normie znajduje się majątek Pana Buchalika, gdyż przesłał Panu Buchalikowi rentę na cały majątek, z czego Pan Buchalik sprzedał prawomocnem wpisaniem do księgi wieczystej 40 mórg innemu właścicielowi, to Pan Dr. Janowski mówi o kurach, a jeszcze niekiedy też o jajach.

Aczkolwiek Pan Dr. Janowski jest Poznańczykiem, a właśnie dlatego mamy prawo żądać od niego większego zrozumienia i wyrozumienia, to dzięki tym kurom i jajom, Pan Dr. Janowski jest na stanowisku na Górnym Śląsku i to na takim oddziale, który dawno już był powinien zostać zlikwidowany.

Zdaje się, że Pan Dr. Janowski tak kurczowo trzyma się swego krzesła, gdyż jego referat jest tylko od przez niego zajętego stanowiska zależnym. Panu Dr. Janowskiemu radzimy, żeby był troszeczkę oględniejszym przy odzywaniu się do klijentów, gdyż może się zdarzyć taki wypadek, że też i Górnoślązakowi zabraknie cierpliwości, a następstw takiej niecierpliwości nie życzemy Panu Dr. Janowskiemu.

Zdaje się, że to jest jeden z tych Poznańczyków, którzy taką „miłość" okazują do ludności Górnośląskiej i są sto razy gorsi od Galileuszy.

Na nerwach bowiem górnośląskiego Ludu Panu Dr. Janowskiemu jeździć niewolno. Radzimy więc Panu Dr. Janowskiemu być ostrożniejszym w przyszłości, gdyż na Górnym Śląsku znoszą kury dosyć twarde jaja.

# Kozły w komunalnej gospodarce w gminie Syryni bodzą dalej

Syrynia otrzymała jak też i inne gminy dla ubogich węgle. W gminach Lubonii i Pszowie ttm Naczelnicy gminy pragnąc, by podział był sprawiedliwy i niechcąc mieć z strony ubogich żadnych zarzutów, powołali do życia komisje, zaś u nas, gdy na publicznem zebraniu zwracał się ktoś do p. Naczelnika, że jemu się też węgiel należy, ten jemu oświadczył: idźcie sobie do Rybnika. Dopiero, gdy podział węgla już był nastąpił, p. Naczelnik wymawiał się jakąś miejscową Komisją ubogich, o której przy podziale nikt nie wiedział. I jakiż był podział węgla? Istnieje mniemanie, że otrzymali tylko li; co panu Naczelnikowi schlebiają, gdyż zamożniejszych uwzględniano, zaś biednych i potrzebujących pomijano. Tak n. p. Maciej Jargon, który liczy lat 77, a był przez lat 30 zatrudniony jako stróż nocny w tutejszej gminie, jest przytem okaleczony, też nic nie otrzymał. Pan Jargon dalej zażala się, że Naczelnicy przed p. Kłoskiem jemu opłacali składki do Zakładu Ubezpieczeń, zaś pan Kłosek to zaniedbał, przez co pozbawił jego prawa do pobierania renty z Zakładu Ubezpieczeń. Dalej panna M. Sokoł będąc przez lat 17 zatrudnioną praniem bielizny z tutejszego kościoła, nie mogąc z własnych dochodów zakupić węgla potrzebnego do prasowania, zwróciła się do p. Naczelnika z prośbą o przydzielenie jej też węgla, na to p. Nacz. oświadczył: „co mnie tam Kościół obchodzi!" Powoli panie Naczelniku. Chyba pan Kłosek jeszcze nie stał się bezwyznaniowym, że go ten najcenniejszy zabytek naszej wioski jako Naczelnika gminy i członka Zarządu kościelnego już nic nie obchodzi.

Artykuł w „Głosie Górnego Śląska" pomógł o tyle, że się tym razem tych 30 gr. z centnara z tych biednych nie zdzierało.

Panie Starosto! jak długo będzie trwało że te niesprawiedliwie pościągane grosze od 400 centnarów węgla za przeszły raz, t. j. 120 zł. zostaną zwrócone. Pościągać grosz niesprawiedliwie od ubogich wdów i sierót jest to sprawa, która o pomstę do nieba woła.

W sprawie niepotwierdzonych kwitów rachunkowych przez Komisją rachunkową, p. Naczelnik każe sobie kwity podpisywać od odbiorców po upływie 2 lat. Panie Starosto, mają takie kwity wartość? Kto może po upływie 2 lat oświadczyć, że pewnego czasu odebrał tyle, a tyle, jak sobie tego nie za notował. Ku temu odbiorcy pieniędzy oświadczyli, że p. Naczelnik sam wypłacał i kwity podpisywał. Czy to gmina Syrynia nie ma skarbnika?

Panie Starosto, proszę sobie te kwity 64 i 67 przeczytać, w tych kwitach, w których się rozchodzi o wypłaconą kwotę, w których odbiorca nie pokwitował o reperaturę dróg, a dzisiaj się zdzierają podpisy za odebrany zarobki przy budowie mostu. Proszę sobie kwit Nr. 113 we wysokości 520,72 zł. przeczytać, w którym się o budowie mostu rozchodzi.

Jak się pewnego razu ziemnakami dzieliło, to pewien urzędnik, który pobiera wysoką pensję, w żartach żądał od naczelnika ziemniaków, i otrzymał okoł 10 centnarów, ten urzędnik zaś swoje ziemniaki sprzedawał.

Rada gmina uchwaliła Naczelnikowi za jedną podróż do Rybnika 12,50 złotych, lecz panu Naczelnikowi to jeszcze za mało i pobiera sobie jeszcze oprocz tego 2,50 zł. na kolej.

W roku 1927 pewnym obywatelom grad stłukł żniwo, w roku 1928 zaś woda łąki zatopiła i rolę stargała, w roku 1929 zaś grad żniwo zniszczył tak, że który był zabezpieczony, otrzymał do 80 procent odszkodowania. Odszkodowania żaden nie otrzymał, ale podatek dochodowy, był do płacenia. Panie Naczelniku, na kim to znależy, że inne gminy, które tylko w roku 1929 przez grad były poszkodowane odszkodowanie od Województwa Śląskiego otrzymały a Syrynia umarła w butach, bo odszkodowania nie otrzymała. Ale panowie, uchwała budżetu na rok 1930/31 nadchodzi i bądźcie pewni, że my wam te korytka trochę podźwigniemy.

---

# Czy to tak wolno?

Ponieważ w ostatnim numerze wymieniliśmy nazwisko pewnego kolejarza Adamczyka, którego żona również jest zatrudnioną na poczcie z pełnemi poborami, a powiedzieliśmy, że Pan Adamczak pracuje w parowozowni, zaś Pan Adamczyk twierdził, że on to nie jest, dlatego dziś stwierdzamy, że ten gość nazywa się Adamczyk, jest zatrudninoy w D. K. P. Katowice (ściśle mówiąc D. O. K. P. Katowice) a jego żona pracuje na poczcie.

Znowu dowiadujemy się, że w pewnym Wydziale znajduje się już od dwuch lat zamężna etatowa pracowniczka z nazwiskiem Szymikowa, której mąż jest również kolejarzem.

Wszystkich Górnoślązaków wzywamy, żeby podawali nazwiska żon tych, czy to na kolei, czy w szkolnictwie, czy w Województwie, których mężowie również są urzędnikami, gdyż dowiadujemy się nawet, że żony takie, mające nawet dzieci, biorą sobie służące, które opłacają pod psem, chodzą do służby, otrzymują pełne pobory, a będące w ciąży nie uczęszczają miesiąc przed porodem i 1 miesiąc i pół po porodzie do służby, pobierając mimo to pełne pobory i wolnego lekarza. Zaś panie nauczycielki urządzają sobie to w ten sposób, że pół roku uczą w całym roku wogóle, potem po wielkich wakacjach uczą parę miesięcy, potem przyjdzie poród, po porodzie zaś 6 tygodni wakacji, a więc kiedyż odbywa się ta nauka i wypełnienie służby.

Ale takich stosunków nie znaliśmy za czasów niemieckich, gdyż, nauczycielka wyszła zamąż, przestała być nauczycielką. Dzisiaj nauczycielki zamężne, a gdy są w błogim stanie, to dzieci w domu opowiadają: „Mamulko, nasza nauczycielka dostanie dziecko, bo ma gruby brzuch." Na takie rzeczy plują nawet kobiety, jak to miało kiedyś miejsce w Imieliniu przy pewnej Pani.

Pani Olga Ręgorowiczowa, przypuszczamy, że jest matką, powinna swemu mężulkowi Ręgorowiczowi zwrócić na to uwagę, jako naczelnikowi Wydziału Oświecenia Publicznego, jeżeli tego ten nie wie (nie Ręgorowicz), który nie jest ani żonaty ani dzieciaty. Może na ten temat Pani Olga Ręgorowiczowa wypowie się w „Polskiem Radio Katowice", albowiem na G. Śląsku stosunków takich nie znaliśmy, gdyż nie chcemy być świadkami, żeby matki karmiły dzieci swoje jako nauczycielki w szkole, jak się to dzieje z matkami innych dekasteryj aczkolwiek nie urzędniczych po Krakowie, Lwowie, Tarnowie, Przemyslu i nawet w Warszawie.

---

# Kierownik szkoły polskiej nieuznający świat katolickich

„Gazeta Warszawska" Nr. 97/30 pisze:

„Z Łychowa pow., janowskiego do „Głosu Lubelskiego" donoszą co następuje:

Kierownikiem miejscowej 5-klasowej szkoły jest niejaki p Mikołaj Struś. O tem, jaki wpływ wywiera ów kierownik katolickiej i polskiej szkoły w Łychowie, na młodzież szkolną i miejscową katolicką ludność świadczą takie fakty. Pan Struś nie uznaje świat rzymsko katolickich. Dla niego istnieje wciąż jeszcze kalendarz wschodni. W dniu perwszym świąt Bożego Narodzenia rąbie sobie najspokojniej drzewo. Święta Katolickie nic go nie obchodzą. Sam zaś świętuje według kalendarza gregorjańskiego.

Opiekunkę dla dziecka swego sprowadził aż z za Dniepru, która nie rozumie po polsku, a mówi jedynie po ukraińsku. Dziecko swoje wychowuje po ukraińsku, bo polskiej mowy podobno nie lubi. Katolicka ludność miej scowa taką taktyką kierownika polskiej szkoły jest do głębi oburzona i zaniepokojona. I taki człowiek jest wychowawcą dzieci katolickich, uczy języka polskiego, zasad religji rzymskokatolickiej. Czyżby dla ironji? Czy taki wychowawca może budzić w dziecku poczucie etyki katolickiej i miłość ojczyzny?"

I to się dzieje w Katolickiej szkole, w Katolickiej Polsce!

---

# Pana Kapuścińskiego pogonili w Katowicach

Przy pewnym zebraniu w Katowicach przed wyborami komunalnemi na Górnym Śląsku zjawił się też i sławetny redaktor „Zachodniej" Kapuściński, który również jest „wielkim działaczem" Generalnej Federacji Pracy. Pan Kapuściński ale się w danym wypadku sparzył, gdyż pewien były powstaniec i nawet oficer rezerwy zamierzał go porządnie odsepparować od siebie. Ale Pan Kapuściński poczuł pismo nosem i uciekł. Gdyż właśnie ów powstaniec oświadczył jemu, że jeżeli ktoś, to najmniej ma prawo przebywania i urządzania różnych hupsztyków na Górnym Śląsku, a to właśnie Pan Kapuściński. Pan Kapuściński poleciał się podobnie nawet do wyższej „władz" zażalić, jednakowóż i tam nic nie wskórał.

Panie Rumun, kiedy tak Pana pogonią, gdy Pan będzie chciał buzię otworzyć?

# Pod adresem Województwa!

Śląskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu komunikujemy, że sprostowanie zamieścimy z powodu gotowego do druku już numeru w następnym numerze.

---

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA". Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos. Katowice.

Rok 10 Nr. 8

# DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Belegung jeglicher Mißstände dient

# Es gibt noch Richter in Polen!

## Alle Gastwirte sollen klagen!

Unsere Behauptung, die wir immer **mit Belegen und Beweisen dargelegt haben, hat endlich einmal und dies für alle Mal das Höchste Gericht in Warszawa bestätigt.** Dieses Gericht hat entschieden, und zwar in der Sache **II. 4 K. 772/29**, dass Akzisenpatente für die Wojewodschaft Schlesien nicht rechtsverbindlich sind und zwar auf Grund des Beschlusses des Ministerrats von **23. Oktober 1922** (Dziennik Ustaw Pozycja 879, § 8). In diesem Paragraph heisst es, dass Akzisenpatente für die ganze Republik Polen verpflichten **mit Ausnahme der Wojewodschaft Schlesien.**

Ein einfacher schlichter, aber braver und ehrlicher Oberschlesier hat es durchgefochten, nämlich Szymon Ludoyga aus Wielkie-Piekay. Szymon Ludyga ist ein Gastwirt, der treu unserem Grundsatz, ale echter Oberschlesier geblieben, wurde mit 10 Złoty Geldstrafe vom Urz. Akcyz i Monopolow deshalb bestraft weil er kein Akzisenpatent ausgelöst habe. Ludyga reichte gegen diese Anordnung eine Beschwerde, und leider hat der hiesige Sąd Okręgowy (Wydział Karno Skarbowy) zu Katowice, in seinem Urteil vom 18. Mai 1929 **(J. 1446/27)** diese Beschwerde **verworfen und festgestellt, dass der Urz. Akcyz i Monopolow Recht hat. Ludyga hat sich damals schon auf die noch bestehenden garantierten Rechte berufen. Auch das Rozporzadzenie Rady Ministrow in Anführung gezogen.**

Alles vergeblich. **Er wurde eben verurteilt.**

Und nun fällte das Allerhöchste Gericht, folgendes Urteil:

**„Die angezogene Verordnung des Finanzministers stützt sich auf die Verordnung des Ministerrats vom 23. 10. 1922, Dz. U. poz. 879, welche Verordnung im § 8 bestimmt, dass sie auf dem Gebiete der Schlesischen Wojewodschaft nicht gilt. Somit kann also auch auf diesem Gebiete die Ausführungsverordnung des Finanzministers vom 26. 10. 22, Dz. U. poz. 888, keine Geltung haben. Somit ist die Verurteilung des Angeklagten auf Grund des § 4 dieser Verordnung aus Art. 130 Finanzstrafgesetz mit einer Vergewaltigung der Vorschriften des materiellen Rechts erfolgt. Das angefochtene Urteil ist daher aufzuheben und der Angeklagte von der Anklage freizusprechen."**

„Aus diesen Gründen, sowie auf Grund des Art. 51 der Einführungsvorschriften zur Strafprozessordnung und auf Grund der §§ 376, 392—394, 496, 505 der Strafprozessordnung hebt das Oberste Gericht das Urteil der Finanzstrafabteilung des Bezirkgerichts in Kattowitz vom 18. 5. 1919 auf und spricht den Angeklagten Simon Ludyga von der Anklage aus Art. 130 Finanzstrafgesetz und aus § 4 der Verordnung des Finanzministeriums vom 26. Oktober 1922 — Dz. U. Pos. 888 — frei. Die Kosten des Verfahrens werden der Staatskasse auferlegt."

Unterschriften.

Wir lassen den Kommentar den die „Kattowitzer Zeitung" Nummer 37/30 daran anschliessen, denn dieser Kommentar spricht genug:

„Das Oberste Gericht hat also vorbehaltlos anerkannt, dass das Akzisenpatent für die Wojewodschaft Schlesien auf Grund der Gesetzes anordnung des Ministerrates (§ 3 und 8) nicht verbindlich ist. Trotzdem schalten und walten die Lokalbehörden nach eigenem Ermessen in einer Weise, die geradezu ein Hohn auf die Entscheidungen des Obersten Gerichtes sind. Bereits vor zwei Jahren hat — um bei diesem einen Beispiel zu bleiben — der Gastwirtsverein von Wielkie Piekary und Umgegend an den schlesischen Wojewoden Dr. Grażyński ein Memorial gesandt, in welchem auf die unhaltbaren Zustände hingewiesen und um Abstellung der Mängel und Uebergriffe ersucht wird. Diese Denkschrift ist bis heute unbeantwortet geblieben. Die Monopolbehörden fahren indessen fort, den schlesischen Gastwirten ihre Ansicht über das Monopolgesetz beizubringen.

Dem obengenannten Gastwirt beispielsweise wurde nicht weniger als vier Mal sein Lokal geschlossen, weil er sich weigerte, das Akzisenpatent zu lösen, wozu er durch kein Gesetz verpflichtet ist. Die Schliessungen des Lokals erfolgten auf Anordnung des Leiters der Akzisenabteilung des Myslowitzer Finanzamtes. Sie wurde auf administrativem Wege durch den Amtsvorsteher in Scharley durchgeführt. Erst nachdem das Patent bezahlt war, konnte das Lokal wieder geöffnet werden. Und da doppelt bekanntlich besser hält, wurde im Jahre 1928 gleich das doppelte Patent eingezogen. Das hierauf vom Gastwirt Ludyga an das Finanzamt gerichtete Gesuch, den zuviel bezahlten Betrag auf das Jahr 1930 anzurechnen, wurde abschlägig beschieden mit der unmissverständlichen Begründung, dass die Forderung bereits verjährt sei. Der Beamte des Kontrollamtes des Tarnowitzer Finanzamtes nahm auch keinen Anstand erst vor wenigen Tagen dem Gastwirt wiederholt zu erklären, dass sein Lokal wieder geschlossen würde wenn er den Betrag für das Akzisenpatent nicht sofort bezahlen würde. Der Gastwirt musste selbstverständlich wieder bezahlen — obwohl er durch kein Gesetz dazu verpflichtet ist. Im Gegenteil: Das Oberste Gericht in Warschau bestätigt ihm in vorstehender Begründung, dass er nicht zu bezahlen braucht:

J u s t i t i a, v e r h ü l l e d e i n H a u p t!"

Oben angeführtes Urteil, an dem nichts gerüttelt werden darf, denn es ist das nicht mehr revisionsmöglich, **zeugt deutlich davon, dass die hiesigen Behörden nicht nur die erworbenen Rechte nicht beachten, sondern die polnischen Gesetze, wie das oben angeführte** Rozporzadzenie, vergewaltigen. Im Original heisst es wörtlich: „To też skazanie oskarżonego na podstawie § 4 tegoż Rozporządzenia z art. 130 u. k. s. **nastąpiło z pogwałceniem przepisów prawa materjalnego."** Das Urteil wird Dr. Bóbr mit **seinen Adjutanten nicht mehr entkräften können,** obwohl er einmal in einer gegen uns anberaumten Gerichtsverhandlung unter Eid ausgesagt hat: **„Ihn gehen die Urteile der Gerichte nichts an."**

Oben angeführtes Urteil ist aber noch von einer anderen Bedeutung: Der mit seiner Klage abgewiesene Bobrzyk hat dadurch einen Trumpf, den nicht einmal der redegewandte Professor Sachocki abweisen kann. Bekanntlich wurden nämlich auch von auch von den Likörfabrikanten in der Wojewodschaft Schlesien Akzisenpatente verlangt, die im Jahre 1924 für das Jahr 1925 bis zum 31. **Dezember 1924 in der Höhe von 15 000 Złoty (auf einmal bezahlt) ausgelöst werden sollten.** Der polnische Staatsvertreter hat damals in der Verhandlung beim Schiedsgericht behauptet, dass dies unwahr sei, da die Finanzbehörden nur ein solches in Höhe von über 6000 Złoty verlangt haben. Aber auch dieses zu verlangen, hatten sie kein Recht, nachdem jetzt das Allerhöchste Gericht in Warszawa den Freispruch für Szymon Ludyga ausgesprochen hat.

**Jetzt hat also Bobrzyk das Recht das Wiederaufnahmeverfahren beim Schiedsgericht zu beantragen. Vielleicht wird sich Herr Präsident Kaeckenbeck die Angelegenheit näher ansehen und bei den noch zu fällenden Urteilen die Behauptungen des polnischen Staatsvertreter Professor Sąchocki verwerfen.**

Aber das oben angeführte Urteil hat noch eine weitere Tragweite, **denn sämtliche Gastwirte, wie auch Likörfabrikanten u. d. g. m. haben das Recht, für die bereits seit Jahren bezahlten und ausgekauften Patente (Akzisenpatente, patenty akcyzowe), die eingezahlten Summen zurückzuverlangen. Jetzt wird es sich herausstellen, was eine für Politik Dr. Bóbr in seiner Abteilung geführt hat.**

Der Wojewode Dr. Grażyński soll möglichst **schnell den Dr. Bóbr seines Amtes entheben, wenn er nicht selbst für diese Angelegenheit verantwortlich sein will.**

# Die „kleinen" Gehälter der Direktoren u. Generaldirektoren der poln.-oberschles. Schwerindustrie

### Schläft das Oberbergamt?!

Wie bekannt, beziehen die hiesigen Arbeiter formelle Hungerlöhne. Die Schwerindustrie und speziell die Direktoren und Generaldirektoren behaupten, dass die Konjunktur schwach ist.

**Dass die Behauptung eine ganz gemeine Lüge ist, werden wir sofort beweisen:**

Die Bismarckhütte beschäftigte im Jahre 1913 **5218 Arbeiter mit 372 Beamten.** Heute beschäftigt sie nur 4916 Arbeiter, dagegen 916 Beamte. Es fällt also jetzt auf **5 Arbeiter, 1 Beamter.**

Der technische Direktor der Bismarckhütte erhält monatlich **70 000 Złoty**, der Handelsdirektor ungefähr **100 000 Złoty** monatlich mit Spesen u. d. g. m. Der Direktor **Kaiser 20 000 Złoty monatlich, die Direktoren Rede, Warkocz und Kliner zu je 15 000 Złoty monatlich.**

In derselben Hütte wurden im Jahre 1913 **60 000 Mark ungefähr 150 000 Złoty jährlich Tantiemen gezahlt, jetzt werden 80—100 000 Złoty monatlich gezahlt.**

Der Oberdirektor der Friedenshütte bezieht **25 000 Złoty Monatsgehalt**, dazu kommen Tantieme, freie Wohnung, Umsatzprozente u. d. g. m.

Der Generaldirektor des Kohlenkonzern 'Robur', der **Täufling des Wojciech Korfanty Falter erhält monatlich ein Reingehalt von 40 000 Złoty** Dazu kommen verschiedene Zulagen, so dass das Gehalt auf ungefähr **60 000 Złoty monatlich sich beläuft.** Dieser Kohlenkonzern hat allein **14 Personenautos zur Verfügung.**

So sieht also die **„Not" der Kohlenbarone und der Herrn Direktoren und Generaldirektoren aus.**

In einer Gerichtsverhandlung wurde ein Beamter vom Aufsichtsrat der Kopalnia **„Polska"** von dieser Grube auf die Anklagebank zitiert. Der Beamte heisst **Schneider.** Er habe in den Konferenzen des

Vorstandes dieser Grube dem Vorstand vorgeworfen, **dass diese Grube Raubwirtschaft betreibt, auf Grund deren der Grube, der Einsturz droht. Die Oberflöze werden absichtlich ruiniert, die Verwaltung vernachlässigt ihre Pflichten in bezug auf Vorsichtsmassregeln gegenüber Unglücksfällen, so dass die finanzielle Lage der Grube infolge dieser Misswirtschaft katastrophal ist.**

Der Beamte Schneider wurde von dem Vorstande **verklagt. Und in der Verhandlung wurde nachgewiesen, dass diese Grube dem Zakl. Ubezpieczeń 25 000 Złoty Versicherungsbeiträge schuldet. Bemerkt sei, dass den Angestellten, wie auch den Arbeitern von ihrem Lohne die Beiträge abgezogen werden** und der Sp. Bracka in Tarn. Gory schuldet diese Grube **41 000 Złoty Knappschaftsbeiträge,** welche Beiträge ebenfalls von Angestellten und Arbeitern der Grube bei ihrer Lohnung bereits abgezogen worden sind.

Die zu diesem Prozess geladenen Sachverständigen **haben unter Eid bewiesen, dass der Kohlenabbau in Form einer Raubwirtschaft geschieht.** Ferner **wurde festgestellt, dass die Grubenverwaltung keine Vorsichtsmassnahmen trifft, um eventuellen Unglücksfällen vorzubeugen.** Es kam sogar vor, dass nur dank dem **Angeklagten Schneider 50 Arbeiter nicht um ihr Leben gekommen sind,** als einmal ein Brand in der Grube entstand, auf deren Ausbruch schon **vorher der Angeklagte Schneider rie Verwaltung aufmerksam gemacht hat.**

Trotzdem die Grubenverwaltung eine harte Bestrafung des Angeklagten Schneider verlangt hat, **sprach das Gericht den Angeklagten frei, da er voll und ganz den Wahrheitsbeweis erbracht hat.**

Und nun fragen wir den Wyższy Urz. Górniczy das Handelsministerium, die Wojewodschaft an, **ob eine solche Verwaltung noch weiter auf freiem Fusse bleiben darf. Kein Wunder. Wenn im Aufsichtsrat der "Skarboferme" selbst der Oberstarost des Wyższy Urz. G. Malawski sitzt, der bestimmt hierfür entschädigt wird.**

**Wir verlangen, dass nach diesem Ausgange des Prozesses jetzt die hierfür verantwortlichen Direktoren auf die Anklagebank zitiert werden.**

# Korfanty will aus der Rada Miejska in Katowice ein Riesenbiopanoptikum machen!

Unsere Prognose dass Korfanty infolge Mangels des Schlesischen Sejms die Sitzungen der Rada Miejska in Katowice **zu einer demagogischen Demonstrationsszene machen wird, hat sich voll und ganz bewahrheitet.**

Wer an der Sitzung dieser Rada am 17. Februar 1930 **unparteiisch** teilgenommen hat, der konnte sich davon überzeugen. Korfanty selbst schickte zunächst 2 Leute in den Vordergrund und besonders einen, nämlich seinen **Untergebenen,** den Angestellten in dem Verlag der Korfantyschen "Polonia" **Chmielewski.** Ohne sich an die Tagesordnung zu halten, hat **Chmielewski** ein für Korfanty oder vielleicht auch von Korfanty **ausgearbeitetes Elaborat vorgelesen,** aus dem zu ersehen gewesen ist, dass **der Klub Korfantys an eine ernste Zusammenarbeit zwischen der Rada Miejska und dem Magistrat nicht denkt.** Zeter und Mordio wurde geschrien. Was Korfanty vergessen hat, **das war sein Monokol. Diesmal brauchte er nämlich nicht nur seine 2 Augen, er hätte vielleicht noch ein drittes benutzt, wenn er es gehabt hätte. An unsichere Kantonisten seines Klubs ging er persönlich heran, um sich zu überzeugen, ob auch die Betreffenden auf dem weissen Zettel die Nummer schreiben werden,** die der Vorsitzende der Liste Korfantys gegeben hat. **Leute die ihm verdächtig erschienen, hat er zusammen sitzen lassen, mit solchen, die dem Korfanty voll und ganz unterworfen sind.** (Zum Beispiel, Sobota und sein Nachbar.)

Da die N. P. R. auch etwas dabei herausschlagen wollte, so betrieb auch Korfanty mit ihr Kuhhandel, um sich zu überzeugen, ob auch die N. P. R.-Leute sicher sind.

Korfanty hat es durchgesetzt, dass eine Generalkommission für das Budget, aus 20 Mitgliedern bestehend, gewählt worden ist. Selbstverständlich will dabei Korfanty **die Rolle eines Generalreferenten** spielen, da er als erster auf der Liste der gewählten Mitglieder fungiert. Er hat aber Chmielewski als Vorsitzenden in der Sitzung dieser Kommission vorgeschoben, damit er (Korfanty) mehr Krach machen kann. — Hierzu muss bemerkt werden, **dass Korfantys Taktik darin besteht, in dem Sitzungssaal der Rada Miejska eine Szene zu bilden, die dafür bestimmt ist, direkt mit dem Stadtpapa Kocur, indirekt mit dem Wojewoden Dr. Grażyński abzurechnen.** Es berührte auch merkwürdig, dass Dr. Kocur persönlich nicht erschienen ist, **sondern sich durch den zweiten Bürgermeister hat vertreten lassen, der nicht den Mut gefunden hat, im Namen des Magistrats gegen die demagogische Pose des Korfanty und seiner Trabanten Protest zu erheben.** Denn tatsächlich gehörte die Ausführung Korfantys und Chmielewskis nicht auf die Tagesordnung **wenigstens nicht auf die vom 17. Februar 1930.**

Trotz der Listenverbindung Korfantys mit der N. P. R., erhielt **Korfanty nur 3, die N. P. R. 1 Mandat, die Deutschen dagegen 5 Mandate,** die Stnacja **2 Mandate** und die P. P. S. auch ein Mandat, zumal die „grosse" Partei **der Deutschen Sozialdemokraten gar nicht auf den Listen figuriert hat.** Es hat sich also wiederum gezeigt, dass des früheren „grossen" Führers **demagogische Pose, der den Kampf der P. P. S. angesagt hat,** diesmal auf den **Gefrierpunkt gefallen ist.** Denn die P. P. S. nahm die „grosse" Deutsche Sozialdemokratische Partei **ins Schlepptau,** da die 2 Männeken zur Urne mit der Nr. 3 gingen, welche Nummer jedoch für den Kandidaten der P. P. S. bestimmt war, die auch einen Radca Miejski erhalten hat.

Und im Hintergrunde sas unser „lieber Freund und Gönner" Biniszkiewicz, der sich auch der fremden Ausdrücke bedienen will, jedenfalls sie nicht einmal aussprechen kann. Biniszkiewicz stimmte weder für, noch gegen die Anträge. Er will eben, glaube ich, von nun an **unparteiisch** sein!!!?

Korfanty hat jedenfalls aus der letzten Sitzung ein **Riesenbiopanopticum** gemacht.

**Und noch eine Frage: Darf ein Stadtverordneter in das Kuratorium der Miejska Kasa Oszczędności gewählt werden, obwohl derselbe ein Schuldner dieser Kasa ist?**

Ist das gestattet?

# Wenn ein Unanständiger an die anständigen Bürger appelliert

Die „Katholische" hat wieder einmal anständig **gelogen.** Ihre „angesehene Persönlichkeit" erwähnt sie nicht, wohlweisslich aus gewissen Gründen. Sie tat während des 3. Aufstandes so wie Catilina „abiit effugit, evasit, erupit". Heute möchte diese „angesehene Person" die erste Geige spielen wollen. A. T. hat früher diese „angesehene Person" selbst bespitzeln liess. (Wollen Sie das wörtlich haben, Panie A. T.?!) — Es ist also verdammt schlecht mit der „angesehenen Person" bestellt.

Was das Amt als Testamentsvollstrecker bei A. T. anbestrifft, so könnten wir dies genauer beleuchten, wenn die daran interessierten Personen uns dies gestatten. Tun sie das, dann wird das wahre Gesicht A. T.'s erscheine. Der Zweck der Uebung war klar. Er wollte damals als grosser Wohltäter der Erdben (der Hinterbliebenen) erscheinen. Doch die Erben haben rechtzeitig die Absicht A. T.'s durchschaut. Und nolens volens legt A. T. das Amt nieder.

Nachdem A. T. sich nicht mehr herausdrehen kann, appelliert er jetzt an anständige Bürger. Dabei versetzt er zunächst dem Dr. M. einen Seitenhieb, schmeichelt ihm dann, dass er sich zurückziehen möchte.

Dabei einige Fragen an den Magistrat zu Rybnik **Auf welche Weise erhielt Liebeck das Armutszeugnis in 2 Prozessen contra Dr. M. vom Magistrat zu Rybnik?**

Bemerkenswert sei, dass der Magistrat zu Rybnik dem Liebeck ein Armutszeugnis ausgestellt hat, für ein strafrechtliches Verfahren (Privatklage contra Dr. Miedniak), obwohl nach **den bestehenden Bestimmungen für solche Zwecke die Behörden kein Armutszeugnis ausstellen.** In diesem Verfahren erklärte selbst der **Richter Dr. Stawarski, er wundere sich, dass der Kläger Liebeck ein Armutszeugnis hierfür erhalten hat, zumal Liebeck ein Unternehmen hat, das einzig und allein in Rybnik besteht; von dem Liebeck nicht nur sich selbst und seine Familie erhalten, sondern auch dementsprechende Kosten bei Prozessen ohne Benachteiligung für seinen Unterhalt bestreiten kann.**

Auch in der Zivilklage Liebeck contra Dr. M. erhielt auf eine **merkwürdige Weise Liebeck ein Armutszeugnis. Selbst der Bürgermeister Weber erklärte, dass die Ausstellung dieses Armutszeugnisses zu Unrecht geschehen sei.**

Aber das Merkwürdigste dabei ist, dass Liebeck für die Führung der zweiten Instanz dieses Zivilprozesses noch ein Armutszeugnis erhalten hat, **obwohl Liebeck in der 1. Instanz den Prozess verloren hat.** Bemerkt sei, dass Liebeck den Prozess kaum gewinnen werde.

Geben Sie uns Antwort darauf, Panie A. T., ob Sie auch dahinter stecken?

Und die Affäre mit der Wohnung für Dr. Dadaszyński, Panie A. T.? — **Weshalb ist plötzlich Dr. Dadaszyński aus Rybnik ausgezogen? — Herr Trunkhardt, waren Sie auch nicht daran und mit Ihnen die „angesehene Person interessiert?**

**Die „Katholische" erwähnt einen gewissen Heintze.** Die Person kennen wir nicht. Sollte etwas mit ihr in Unordnung sein, **so muss es A. T. besser wissen. Weshalb A. T. darüber nicht schreibt,** wissen wir nicht.

Ueber den Ausdruck: „Papier ist geduldig", wird ja p. S. bessere Auskunft erteilen können, zumal **seine Abteilung damals das Auto der angesehenen Person angehalten, als sie mit Hab und Gut bepackt via Kraków von Rybnik ausreissen wollte, da dieser „angesehenen Person" in Rybnik den Boden zu heiss und die Luft zu dick gewesen ist.**

Vielleicht erinnert sich noch A. T. daran, **als er während des Aufstandes mit einem englischen Cappy bedeckt, das er bis auf die Augen geschlogen hat, und mit einer Artelereitpeitsche in der Hand einen gewissen Z. in den Morgenstunden gesucht hat, um ihn zu verprügeln. (Zeugen sind hierfür auch noch da.)**

**Und über das Todesurteil, das damals A. T. gegen den jetzigen Polizeiinspektor Świertnia gefällt hat, sind auch noch Zeugen vorhanden.**

Noch eine Frage, Panie A. T.: **Sie sind doch in Oberschlesien bereits seit 1917, brüsten sich, guter Pole zu sein. Weshalb haben Sie es aber nicht für gut befunden, die polnische Sprache zu erlernen? —** Sie werden sich vielleicht auf die Genfer Konvention berufen, **die doch für sie als Nicht-Oberschlesier nicht in Frage kommt.**

**Nachdem Sie auf unsere Artikel nicht eingehen können, versuchen Sie, sich durch weitere Verleumdungen und Anpöbeleien einerseits uns gegenüber, andererseits aber durch Schmeicheleien, andern gegenüber bebaupten zu können.**

**Also anständige Bürger, lasset Euch nicht von A. T. betören, denn er sucht die Gunst, um wieder Stimmen bei den Wahlen zu gewinnen.**